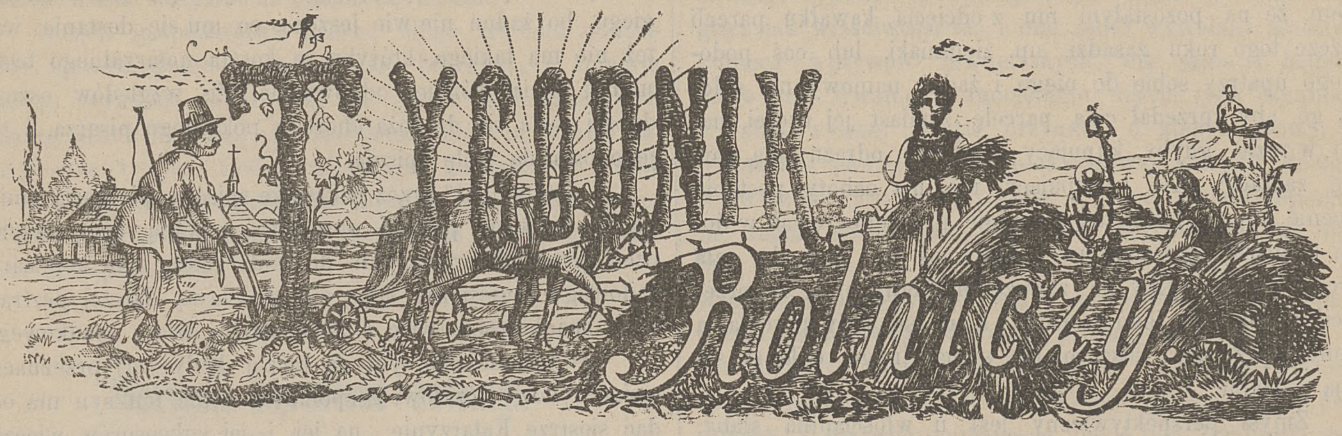
Nr. 53. Kraków, 31 Grudnia 1887. Rok IV.



Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austryackiem rocznie 6 złr. w. a., półrocznie 3 złr. w. a., w W. ks. poznańskiem i całem państwie niemieckiem rocznie 12 marek półrocznie 6 marek; w Królestwie polskiem rocznie 6 rubli, półrocznie 3 ruble. Pojedynczy numer 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwułamowego dla członków Towarzystw okręgowych, prenumerujących „Tygodnik“ 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik Rolniczy“ wychodzi w sobotę każdego tygodnia.
Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winne być opatrzone podpisem autora; nieumieszczonych nie zwraca się.
Zamówienia na „Tygodnik“, ogłoszenia, oraz wszelkie artykuły, przyjmuje Redakcya i Administracya „Tygodnika“, przy ulicy Garncarskiej Nr. 5.

Szanownych Panów, którzy prenumeraty na r. 1888 za „Tygodnik rolniczy“ nie uiścili, upraszamy o rychłe nadesłanie takowej.

O wpływie
zaprowadzenia ksiąg gruntowych na dobrobyt ludu

napisał
Wacław Woysym Antoniewicz.

II.

Tak wysokie koszta wpływają stosunkowo bardzo mało na zmniejszenie liczby zawieranych kontraktów kupna-sprzedaży, bo chociaż te mają być wynikiem wolnej woli stron, w istocie jednak są bardzo często koniecznością. Po uwłaszczeniu włościan w Galicyi kredyt hipoteczny ich posiadłości, tak jak każdy kredyt hipoteczny na świecie, został przez wielu z nich nadużyty, a co za tem idzie, nastąpiło ratowanie się ich zapomocą częściowaj sprzedaży gruntu. Przez czterdzieści lat, odkąd się ich samodzielność datuje, nie nauczyli się jeszcze punktualności i porządku; zaciągnąwszy więc dług hipoteczny nie pilnują terminów rat amortyzacyjnych, dopuszczają do licytacyi i nieraz dopiero w przededniu tejże robią układy, mające ich ratować z toni. Tyle co do sprzedającego. Kupującego skłania do kupna chęć posiadania ziemi, właściwa chłopu Żadne bowiem koszta i ofiary nie wyplenią u ludu miłości do ziemi, i choćby trudności z nabywaniem jej połączone jeszcze bardziej się zwiększyły, chłop będzie po dawnemu krwawo zarabiał, składał grosz do grosza, za każde uzbierane pięćdziesiąt złr. dokupywał po ćwierci morga od swego rozpojonego i marnującego ojcowiznę sąsiada, będzie się wypłacał po raz drugi z tego gruntu ponosząc wszelkie możliwe koszta, będzie potem płacił długi hipoteczne sprzedawcy, które ciążą zarówno na sprzedanym, jak i pozostałym sprzedawcy gruncie, ale będzie się rękami i nogami tego kawałka gruntu trzymać, a doznane przykrości nie odwiodą go od tego, żeby tego samego eksperymentu kilka razy w swem życiu nie powtórzył.

Nie mniej jednak stan taki przyczynia się do ekonomicznej ruiny kraju, bo jednostki najoszczędniejsze i najzabiegliwsze z pośród włościańskiego społeczeństwa, przywalone ogromem kosztów i trudności prawnych, nie mogą wydobyć się na wierzch i przyjść do spokojnego posiadania ziemi, którą tracą i z rąk swych wypuszczają jednostki marnotrawne i niezabiegliwe.

Podobnież jak o kontraktach, będących wypływem wolnej woli stron, dałoby się i o mapkach powiedzieć że są zbyteczne: niech strony sprzedają i kupują całe parcele zamiast ich części, a wtedy nie będą potrzebowały przedkładać mapek. Ta perswazya jednak nie trafiłaby im do przekonania. Kupujący nie ma pieniędzy, aby zapłacić za całą parcelę, a sprzedający nie skłoni się do sprze-

dania więcej gruntu dlatego tylko, żeby parcela nie była krajana i żeby koszta były mniejsze, umyślił sobie bowiem, że na pozostałym mu z odcięcia kawałku parceli jeszcze tego roku zasadzi, np. ziemniaki, lub coś podobnego upatrzy sobie do niego, i żadne namowy nie skłonią go, aby sprzedał całą parcelę zamiast jej części, nawet w razie, gdyby kupujący mógł mu odrazu całą parcelę zapłacić. Ale i kupujący nie ma ochoty postąpić w cenie kupna, którą tak mozolnie przedeliberował w domu, a gdyby przynaglony dodał coś do niej, aby całą parcelę nabyć, byłby na zawsze markotny o to, że przepłacił grunt nad jego wartość. Kraje się tedy parcela, a stronom przybywa koszt planu sytuacyjnego, o który się mają postarać.

Zmysł perspektywiczny jest u włościanina słaby; koszta, których nie musi na razie ponosić, a które go czekają w przyszłości, wydają mu się zawsze mniejsze, niż są w istocie; podejmuje się ich lekkomyślnie, jak np. w tym razie, gdy o sporządzenie mapki chodzi, i zawsze mu się zdaje, że potrzebną kwotę na te i tym podobne wydatki wypracuje.

III.

Są jednak wypadki, w których włościanin chce czy nie chce, koszta prawne ponosić musi. Zachodzi to przedewszystkiem w pertraktacyach spadkowych. Tu już wolna wola stron nic nie nada; jak bowiem śmierć jest koniecznością, tak i koszta z pertraktacyą spadkową według obowiązujących ustaw połączone przychodzą nieuchronnie.

Pół biedy, jeśli włościanin nie zostawił testamentu. Wtedy bowiem koszta pertraktacyi są mniejsze, intabulacya z dekretu dziedzictwa prostsza, a od wolnej woli stron, jeśli są pełnoletnie, zależy, czy zechcą robić dział spadkowej realności i odnośne plany sytuacyjne, czy nie, to jest czy chcą się spadkową realnością formalnie podzielić i podział ten hipotecznie przeprowadzić, ponosząc przytem koszta działu, planów i podania hipotecznego, czy też w zgodzie żyć na gruncie, dzieląc się nim faktycznie. W tym drugim wypadku zostają intabulowani za współwłaścicieli całej realności w stosunku części na każdego z nich wypadających, i rzecz skończona, dopóki im kiedykolwiek nie spodoba się podział realności w mowie będącej hipotecznie przeprowadzić. Taka intabulacya za współwłaścicieli w stosunku pewnych części do całości bez oznaczenia kawałków gruntu, które komu z uprawnionych przypaść mają, następuje z reguły, jeżeli między spadkobiercami są małoletni, zawsze pod tym warunkiem, który się przypuszcza, że spadkodawca nie zostawił tastamentu.

Inna rzecz całkiem, jeśli się ten warunek nie ziścił. Lecz jakież to bywają chłopskie testamenta?

Chłop nie robi testamentu, póki zdrów i chodzi, uważa to bowiem za rzecz zbyteczną, zresztą nie lubi myśleć o śmierci. Gdy tedy sam, póki na zdrowych nogach chodzi, nie zajdzie do prawnika, by mu zrobił testament, tem mniejsza jest togo możliwość, gdy oblegnie i ma umierać. Mógłby wprawdzie który ze spadkobierców posłać po notaryusza, ale tu się ogląda jeden na drugiego, bo żaden nie wie jeszcze, co mu się dostanie; więc też nie ma takiego, któryby za koszta notaryalnego testamentu chciał później odpowiadać. Ze względów oszczędności woła się do łoża chorego pokątnego pisarza, i ten jego ostatnią wolę spisuje.

„Destament“ przez pokątnika spisany, pieczęcią gminną dla większej powagi opatrzony, z pełną namaszczenia czcią przez obdarowanych do notaryusza jako komisarza sądowego zaniesiony, staje się podstawą dalszej pertraktacyi spadkowej, a więc i ostatecznego działu spadkowego.

W testamencie tym (a raczej kodycylu) przeznacza ojciec synowi Józefowi gospodarstwo, ale ten syn ma oddać siostrze Katarzynie „na jej i jej sukcesorów wieczystą własność“ jedno stajanie za ogrodem od granicy Błażeja Karcza, oprócz tego pół morga łąki, co jest nad potokiem, a w ogrodzie jeden zagon pod kapustę, nadto pastwisko mają mieć wspólne i stodołę wspólną. Dalej następują spłaty dla reszty rodzeństwa: Józef ma wypłacić Antoniemu, Franciszkowi i Jadwidze po 100 złr. a. w., a Katarzyna 50 złr. najmłodszemu bratu Wawrzkowi, który ma dostać także pół stajania od drogi publicznej za młynem.

Który numer parceli ma stajanie za ogrodem? Który numer parceli ma łąka, ogród, pastwisko i stajanie za młynem? i który wreszcie parcela budowlana, na której stoi stodoła? Tego wiedzieć nie mógł testator; tego nie wiedzą spadkobiercy; wszak nie ma mapy w domu.

Jakże długą i kosztowną jest droga, jaką sprawa przejść musi, aby z niejasnych wyrażeń testamentu, jakie wyszły z pod ręki pokątnika, wykłuły się dokładne i porządne numery parcel, i aby każdy z dotyczących spadkobierców był za właściciela przypadających mu parcel zaintabulowany.

Strony przychodzą do działu, i tu się pokazuje, że spadkodawca pokrajał parcele, że ani stajanie za ogrodem od granicy Błażeja Karcza, ani pół morga łąki, co jest nad potokiem, ani zagon pod kapustę w ogrodzie, ani pół stajania od drogi publicznej za młynem nie stanowią osobnych parcel.

Wydaje się zatem rezolucya, by strony przedłożyły plan sytuacyjny parcel pokrajanych przez spadkodawcę, i takich parcel, które strony same w dziale spadkowym pokrajać zechcą.

Zanim się strony między sobą ugodzą i o plan sytuacyjny wystarają, mija kilka lub kilkanaście miesięcy, a gdy wreszcie tego dokonały i plan sądowi przedłożyły, trzeba nieraz kilku terminów sądowych, aby na podstawie planu ugoda między niemi w taki sposób spisana została, aby mogła posłużyć interesowanym do zaintabulowania ich praw w księgach gruntowych.

Wśród tej zwłoki zdarza się, że ten lub ów z uprawnionych do spadku umiera. Cząstką jego mają się podzielić pozostali przy życiu spadkobiercy, albo też potom-

stwo zmarłego, jeżeli jakie zostawił. Więc nowa pertraktacya, nowy dział spadkowy, i nowy plan sytuacyjny, — i nowe z tem wszystkiem połączone koszta.

Jeżeli gospodarstwo kmiece ulega takiemu podziałowi, sprawa spadkowa wlecze się lat kilka, a komisya sądowa wyjeżdża kilka razy na grunt, zwłaszcza, jeśli między spadkobiercami są małoletni, których prawa zabezpieczyć trzeba. Dodać należy, że wszystko to dzieje się w granicach obowiązujących ustaw, i jest wobec istniejących przepisów regularnem i całkiem usprawiedliwionem postępowaniem. (C. d. n.)

Wczesna dojrzałość zwierząt.

(Podług wywodów p. H. S. w miesięczniku „Fühlinga").

(Dokończenie)

Powiedzieliśmy już wyżej, iż wczesna dojrzałość pojedynczych osobników przy odpowiedniem ich żywieniu i dobieraniu rozpłodników, oraz przy innych sprzyjających okolicznościach, zamienia się z czasem w stałą właściwość pewnej rasy. Doświadczenie poucza nas wprawdzie, iż zaleta powyższa zatraconą być może w najbliższych pokoleniach, jeżeli usunięte zostaną owe wpływy zewnętrzne, które ją wyrobiły, a przedewszystkiem silne żywienie, lecz los ten podziela wczesna dojrzałość ze wszystkiemi innemi właściwościami fizyologicznemi i charakterami rasy, które utrzymują się o tyle tylko, o ile nie zostaną zniweczone przez wpływy im nieodpowiednie. Każda zresztą rasa, przeniesiona ze swej ojczyzny do innej miejscowości, zachowuje swe cechy wtedy tylko, jeżeli warunki życiowe (klimatyczne, gruntowe, pożywienia i t. p.) będą w tej okolicy takie same, jakie je miała pierwotnie; w przeciwnym razie właściwości nabyte poprzednio zmieniają się stopniowo przy oddziaływaniu wpływów odmiennych, a na ich miejsce występują inne, które po większej części nie różnią się zbytecznie od tych, jakie posiadają rasy miejscowe.

Zdarza się wprawdzie, iż niektóre przymioty pewnych ras utrzymują się dłużej jak inne, a to wskutek ściślejszego połączenia z organizmem, lub ustalenie ich przez dłuższe czasy, niema jednak rasy, którąby we wszelkich stosunkach i przy wpływach nieprzyjaznych trwać mogła niezmiennie.

Ściśle wziąwszy, wczesna dojrzałość, równie jak i inne fizyologiczne właściwości zwierząt, nie jest spadkobierczą w pełnem znaczeniu tego wyrazu, daje jednak następnemu pokoleniu skłonność do takowej, a dalsze rozwinięcie jej zależnem jest od tych samych warunków, które ją wywołały, t. j. od intensywnego żywienia. Stosunek powyższy ujawnia się i przy innych zaletach rasowych, np. przy mleczności, która pomimo odpowiedniego rozwoju organizmu i najlepszych cech mleczności zatraca się przy niedostatecznem karmieniu.

Nasuwa się następnie pytanie, czy wczesna dojrzałość da się wprowadzić dowolnie do każdej obory lub rasy. Podług wywodów powyższych nie ulega to wątpliwości, gdyż jak właściwości ras i one same wywołane zostały za pomocą wpływów zewnętrznych, tak samo i hodowca może przy trwałem i umiejętnem użyciu tych czynników wyrobić w swej oborze przymiot, o którym mowa. Są wprawdzie pewne właściwości rasowe, których dowolne wytworzenie jest często trudne, a nawet niemożebne, gdyż nie znamy dostatecznie wpływów potrzebnych ku temu, lub leżą one po za obrębem mocy naszej. Dosyć jest wspomnieć karbowatość wełny merynosów, którą niepodobna nadać owcom z wełną prostą, albowiem nikt nie zna przyczyn, jakie tę karbowatość i cienkość wyrobiły. Prawdopodobnie działał tu głównie gorący klimat południowy. Z wczesną dojrzałością niema tych trudności, gdyż znane są czynniki, które ją wywołują, a do tych należą, jak wyłuszczyliśmy powyżej, przedewszystkiem: silne żywienie, wstrzymanie zbytecznego ruchu i ochrona przed szkodliwym wpływem klimatycznym. Są to wszakże dopiero podstawy do dalszego działania w wyrobieniu odpowiednich kształtów całej budowy, które znowu przy obecnym stanie znajomości hodowli nie jest rzeczą zbyt trudną, a polega głównie na stosownym doborze rozpłodników.

Jeżeli jednak widzimy, że wczesna dojrzałość nie jest zastosowaną obszerniej do ras krajowych środkowej i wschodniej Europy, to przyczyną tego jest okoliczność, iż łączy się ona ściśle z przymiotem łatwej opasowości, która, stojąc na przeszkodzie rozwinięciu się innych przymiotów zwierząt, sama przez się nie we wszystkich jeszcze stosunkach opłacać może żywienie intensywne. Gdzie zaś przy obfitości paszy znajduje się większy popyt na mięso, tam posiłkują się chętniej gotową już i odznaczającą się przymiotami powyższemi rasą angielską, hodując ją samą lub krzyżując nią rasę miejscową i unikając tym sposobem mozolnej pracy w samoistnem jej przeobrażaniu.

Nareszcie zastanowić się należy, w jakich jeszcze kierunkach hodowli wczesna dojrzałość jest pożyteczną, a w jakich stać się może szkodliwą.

Próbowano już niejednokrotnie nadać bydłu mlecznemu pełniejsze kształty i wcześniejszą dojrzałość za pomocą krzyżowania rasą Shorthorn, przekonano się jednak, iż mleczność ubywała w takim razie, jeżeli nie w pierwszem, to w następnych pokoleniach. W ogóle wczesna dojrzałość nie da się połączyć korzystnie z mlecznością, gdyż przeszkadza temu skłonność do zapasienia się lub zbyt wczesny rozwój popędu płciowego, a mianowicie w czasie, gdy bydle nie jest jeszcze dostatecznie sformowane, co sprowadza niepłodność lub złą następnie mleczność krowy.

Wątpliwą jest również korzyść wprowadzania wczesnej dojrzałości u bydła roboczego, szczególnie zaś u koni, a przynajmniej nie należy prowadzić ją tak daleko, jak to stać się może bez szkody u zwierząt przeznaczonych

na zabicie. Trzeba w takim razie wystrzegać się osadzania tłuszczu wśród muszkułów, hamującego ich czynność przy pracy, co da się uskutecznić przez dostateczny ruch w wieku młodocianym. Ważną jest tu również okoliczność stwierdzona doświadczeniem, iż zwierzęta rozwinięte wcześniej żyją krócej. Nie jest to wadą przy celach opasowych, u koni jednak przedwczesne, o kilka lat nawet, stracenie pożytku nie opłaci jednorocznego przyspieszenia go w młodości.

Wczesna dojrzałość nie jest także korzystną przy hodowli owiec z cienką wełną, gdyż przy zwiększeniu i wypełnieniu budowy ciała zatraca się szlachetny charakter runa. Zresztą stosunki, wobec których utrzymywane są merynosy, nie dozwalają większego nakładu na żywienie, gdy przeciwnie, tak jak są obecnie, zużytkowują one dostatecznie paszę mniej pożywną i pastwiska odległe o szczupłym poroście.

Inaczej przedstawia się rzecz pod względem owiec grubowełnistych, odznaczających się większym wzrostem i silniejszą budową, które spożytkowane być mają jako towar mięsny. Tu wczesna dojrzałość i skłonność do opasu est na swojem miejscu i zastosowaną też została przeważnie z dosyć dobrym skutkiem. Wyjątkowo, pod względem reguły ogólnej, powiodło się to także przy merynosach francuskich, które już z natury swojej odznaczały się silniejszą budową; zdaje się, iż kierunek tej hodowli ma jeszcze wielką przyszłość.

U trzody chlewnej jest wczesna dojrzałość bardzo ważną i tem więcej pożądaną, im znaczniejszy jest w danej miejscowości popyt za mięsem świeżem i delikatnem, co ma miejsce zwykle w okolicach ludnych i w bliskości wielkich miast. Do produkcyi szynek i słoniny stosowniejszą jest jednak trzoda rozwijająca się mniej wcześnie, gdyż mięso jest wtedy jędrniejsze i mniej przerosłe tłuszczem słonina zaś smaczniejszą i twardszą.

Reasumując wywody powyższe można powiedzieć, iż wczesna dojrzałość stosowną jest u tych zwierząt i ras, przy których główny pożytek osiąga się przez opasowość; im więcej zaś pożytku oczekujemy w ciągu ich życia, tem mniej właściwość powyższa może być pożądaną.

Jednakże i przy wyłącznem hodowaniu dla rzeźnika należy obrachować dokładnie, czy znaczny stosunkowo nakład potrzebny do należytego żywienia rasy wcześnie dojrzewającej, zwróconym zostanie po sprzedaży zwierząt. Zależy to od stosunków miejscowych i od cen produktów zwierzęcych.

Gospodarstwo mleczne w Grodkowicach.

Gospodarstwo w Grodkowicach prowadzone postępowo, z wielkim nakładem lecz nader racyonalnie, stosowało się zawsze w produkcyi swojej do popytu handlowego, skąd też powstawała rozszerzona uprawa chmielu, rzepaku i t. p. jak również i pewne zmiany w kierunku hodowli, odpowiednio do przeobrażających się warunków odbytu.

Znajdująca się tu od dawna owczarnia Merynosów, zapewniała pierwotnie znaczny dochód z wełny i sprzedaży baranów, w miarę jednak spadania cen wełny i udoskonalonej uprawy roli traciła stopniowo racyę bytu, ustępując coraz więcej rozszerzonej hodowli bydła, dającej stosunkowo większe korzyści.

Krowy grodkowickie wyprowadzone z bydła krajowego, krzyżowanego rasą holenderską, odznaczyły się już od dawna silną budową, znaczną mlecznością i łatwą stosunkowo opasowością, przedewszystkiem zaś niezwykłą w tej rasie zawartością tłuszczu w mleku, wynoszącą na objętość 15% śmietany, co obok innych zalet, odnoszących się do prowadzenia, urządzenia i żywienia tej obory, skłoniło komisyę lekarską do przyznania jej pod względem zdrowotności i posilności mleka pierwszeństwo przed innemi oborami, wykazującemi w czasie badania przy rasie holenderskiej 8, przy krowach kuhlandzkich tylko 11% śmietany.

Dobre te zalety mleka zawdzięcza obora grodkowicka przedewszystkiem obfitemu, jednostajnemu i do normy Wolfa zastosowanemu żywieniu, w którem — obok małego stosunkowo dodatku makuchów — paszę posilną tak w zimie jak w lecie stanowi ospa. Domieszka soli jest również regularną, reszta zaś paszy stosuje się do pory roku, zawsze jednak w dostatecznej ilości i w doskonałym gatunku.

Drugim ważnym czynnikiem tłustości mleka jest kierunek hodowli, przestrzegający doboru odpowiednich cieląt do chowu. ustalający dobre zalety tego bydła za pomocą częściowej hodowli samej w sobie, częściowo zaś posiłkujący się buhajkami holenderskimi w prawdzie, lecz z obór odznaczających się dobrem mlekiem.

Obecnie obora ta składa się — oprócz odpowiednie- ilości jałownika — ze 122 krów, z których 82 znajduje się w Grodkowicach, 40 zaś na folwarku w Brzeziu, a przeciętny udój dzienny wynosi 7 l. od sztuki. Stajnia grodkowiecka, którą szczegółowo zwiedzaliśmy, przedstawia wszelkie warunki zdrowotne: murowana z cegieł, z wysokiem sklepieniem, dostatecznie obszerna i widna, z doskonałem powietrzem i ciepłem regulowanem dowolnie. Krowy myte i czesane codziennie, stoją na obfitej podściółce słomianej. Obsługiwane są przez 8 dziewcząt i pastucha, a ustawione rzędami stosownie do chwilowej mleczności i potrzeby silniejszego lub mniej obfitego żywienia. Wymiona obmywane są przed każdem dojeniem wodą letnią z rozczynem kwasu borowego i obcierane zaraz czystemi, ciągle odmienianemi ściereczkami płóciennemi. Karmienie odbywa się pięć razy dziennie, zasypując najprzód sieczkę z konserwą kukurudzianą i burakami, a po całkowitem rozdaniu jej następuje dodatek paszy posilnej, co powoduje dokładne spożycie wszystkiego co się w żłobie znajduje.

Obok krowiarni urządzony jest dół do konserwowania paszy zielonej, wymurowany owalnie, wycementowany i opatrzony dachem na słupach. Rżnięcie paszy do dołu odbywa się za pomocą sieczkarni poruszanej lokomobilą, a sieczkę przyciska się kamieniami ułożonemi na przykryciu z desek. Pasza, znajdująca się obecnie w dole, a składająca się z końskiego zębu i młodej koniczyny, jest jednostajnej dobroci od góry do spodu, zachowała kolor zielonkowaty i ma lekki zapach jabłek, bardzo przyjemny. Zaczęto ją dawać od 12 grudnia r. b. w zestawieniu następującem:

Rodzaj paszy	Na 500 klg. żywej wagi		Na 82 sztuk w przeciętnej wadze po 485 klg.	
Wywarów gorzelnianych	31	klg.	2480	klg.
Paszy dołowanej	10	„	800	„
Buraków	8	„	640	„
Strączków rzepakowych	2	„	160	„
Plew, trzyn i sieczki	3	„	240	„
Koniczyny suchej	4	„	320	„
Osypki jęczmiennej	0·75	„	60	„
Makuchów	0·25	„	20	„
Rzepaku parzonego	0·25	„	20	„
Słomy	1·50	„	120	„
Soli	0 02	„	1·60	„

Dojenie krów odbywa się trzy razy dziennie, a mleko, cedzone natychmiast przez czyste płótno do zbiornika, przenosi się bezpośrednio do mleczarni, gdzie cedzi się powtórnie. Ponieważ sprzedawanem bywa w znacznej części w stanie niezbieranym, przeto urządzenie odśrodkowca byłoby zbytecznem. W lecie przepuszcza się wszystko mleko przez chłodnik Lawrence'a, a temperatura wynosząca po wydojeniu 28—30° spada na 10° R. jak o tem naocznie przekonaliśmy się; następnie chłodzi się je podług metody Szwartza w głębokich naczyniach blaszanych, grubo cynowanych, które wstawia się do basenów napełnionych wodą z lodem, dostarczanym w ciągu całego roku z bardzo dobrej lodowni dawnego systemu. W zimie przechodzi przez aparat Lawrence'a tylko mleko wieczorne, przeznaczone do natychmiastowego wysłania w stanie niezbieranym, ranny zaś i południowy udój wstawia się prosto do basenu w naczyniach swartzowskich, zawierających po 50 l. i nakrywanych lekkiemi ramkami obciągniętemi gęstym tiulem. W ten sposób może przechować się mleko w stanie zupełnie słodkim przez 3 do 4 dni.

Urządzenie mleczarni jest nader praktyczne. Pierwszą izbę zajmują półki na naczynia, kocioł z gorącą wodą i pompa do wody chłodnej; posadzka jest cementowana z małą spadzistością do środka, gdzie woda odpływa przez stosowny otwór. Druga izba stanowi właściwą mleczarnię, obejmującą aparat Lawrence'a i dwa drewniane odpowiednio zagłębione baseny, obrachowane co do wielkości na łatwe pomieszczenie po dwa rzędy naczyń swartzowskich w ten sposób, iż tylko kilkocalowe wierzchołki ich wystają nad wodę. Ściany mleczarni są lakierowane, podłoga urządzona w tenże sposób jak izby poprzedniej, ale nieco ozdobniej, bo z kolorowanemi taflami kamiennemi na środku. Czystość i porządek wzorowe. Woda do basenów pompuje się z przyległej studni, a odpływa przez rury metalowe umieszczone w nich w ten sposób, iż otwory sięgają do tej wysokości, której woda przekroczyć nie powinna. Lód daje się i w zimie.

Ponieważ częste próby poświadczają przeciętną 15-to procentową zawartość śmietany w mleku, przeto zbieranie jej odbywa się w stosownym czasie w sposób bardzo prosty przez nadebranie po 7·5 l. z wierzchu naczyń zawierających po 50 l., a czynność ta odbywa się za pomocą płytkiego czerpaka z rączką zakręconą odwrotnie. Śmietanka jest tylko jednego gatunku, gęściejsza będąca naturalnie droższą, nie znalazła dostatecznego odbytu. Mleko i śmietanka wlewają się do naczyń przeznaczonych do transportu, zrobionych z grubej, cynowanej blachy, zamkniętych hermentycznie i zaopatrzonych ostatecznie plombą. Niektóre z większych naczyń opatrzone są ścianą drewnianą chroniącą je od zagięcia się i od ogrzania w razie ciepłego powietrza.

Cała ilość mleka wynosząca — po zaspokojeniu domowej potrzeby — około 700 l. dziennie, sprzedaje się na własny rachunek w Krakowie, dokąd odstawia się koleją żelazną ze stacyi Podłęże w ten sposób, że przed godziną 6tą rano jest już na miejscu i oddaje się częściowo do sklepu nabiałowego przy ul. Sławkowskiej, reszta zaś idzie do składu własnego przy ul. Brackiej, gdzie sprzedawaną jest po 7 ct. za litr mleka, a po 28 ct. za litr śmietanki. Odbyt jest zawsze zapewniony, co dowodzi, że nadprodukcya nabiału, o której często słyszymy, odnosi się do towaru złego gatnnku, dobre zaś mleko i śmietanka znajdują popyt dostateczny.

Transport do stacyi kolei Podłęże, odległej o 1½ mili od Grodkowic, urządzenie i utrzymywanie mleczarni, stajni, dołów na paszę zieloną, nareszcie liczna służba, — nie mówiąc już o paszy — powodują razem koszta bardzo znaczne, które jednak przy sprężystym i o wszystkiem w swoim czasie pamiętnym zarządzie, oraz przy ładzie i porządku posuniętym do granic możliwych, przynosi korzyść bardzo odpowiednią, a niewątpliwie większą obecnie, aniżeli uprawa zboża na przestrzeni zajętej przez paszę z użyciem tegoż samego kapitału nakładowego i obrotowego.

ROZMAITOŚCI.

Korzystna zmiana w handlu wełny. Aukcye wełny w Londynie stanowiące o cenach na wszystkich innych rynkach, podobnie jak rynek pieniężny giełdy berlińskiej jest wyrocznią dla innych giełd, — nadzwyczaj się gładko odbyły i z podwyżką cen. Składają się na to następujące przyczyny, a mianowicie: 1) Potrzeba i zupełne wyczer-

pnięcie zapasów wełn w fabrykach. Nadto przyczynia się do podwyższenia cen ożywiony ruch w fabrykach w Rosyi, gdzie po zastoju kilkoletnim, wszystkie wyroby, które od kilku lat weszły z mody, wykupiono do szczętu. To też, mimo, że fabrykanci dla konstellacyi niepewnych politycznych, nie zaopatrują się w potrzebną wełnę jak tylko na czas krótki, a nie na cały rok, jak dawniej bywało, to jednak spekulacyjni przekupnie zakupują już teraz w Król. Polskiem wełnę z przyszłej strzyży z nadwyżką w stosunku do zeszłorocznych cen. 2) Wskutek klimatycznych przyczyn, tak bezustannej suszy, jak naprzemian i upartej słoty w Australii, pomór owiec ponawiający się co kilka lat, zniewolił Australczyków do zaniechania hodowli owiec, a zaprowadzenia w ich miejsce chowu bydła, tak, że kiedy przed kilku laty jeszcze z Europy wysyłano do Australii masło, dziś ztamtąd je do Europy przywożą. 3) Jeżeli nadto, jak to już zaproponowano ze strony rządu, zniżą cła w Ameryce, to wełna jeszcze więcej znajdzie odbytu i zaniechany chów owiec wróci do dawniejszego znaczenia ekonomicznego w Europie. Z tych powodów powinni hodowcy nasi powiększyć zawczasu owczarnie i baczniejszą znowu zwrócić uwagę tej produkcyi. Ci zaś, którzy zamierzali zmniejszyć owczarnie, lub takowe zupełnie zwinąć, powinni tego zaniechać, wobec zmienionych teraz konjunktur handlowych. Nadeszła znowu era dobrych cen wełny, podczas gdy ceny zboża przez dłuższy przeciąg czasu ciągle będą niskie, tak długo, póki ludność Rosyi, Ameryki i innych krajów zamorskich nie wyrówna się z europejską co do ilości mieszkańców na mordze kwadratowej i tym sposobem miejscowa konsumcya zboża tych krajów się nie powiększy. (*Ziemianin.*)

Zbiory w Ameryce północnej zostały już (z wyjątkiem bawełny) ukończone. Są one niezadawalniające. Przedewszystkiem nie udała się zupełnie kukurydza, od której zbioru zawisła hodowla bydła. Jeszcze w lipcu zbiory jej obliczano na 1,750 milionów buszli, w październiku liczba ta opadła na 1,500 mil., obecnie zaś na 1,453 mil. buszli. Jak małym jest ten zbiór, okazuje porównanie ze zbiorami poprzedniemi, w roku 1883 zebrano bowiem 1,795 mil., w r. 1884tym 1,836 mil., w r. 1885tym 1,665 mil., czyli przeciętnie po 1,799 mil. buszli rocznie i ze zbioru tego wywożono 65 mil. buszli, a resztę 1,734 mil. buszli spożytkowywano w Ameryce. Obecnie zatem braknie Ameryce 281 milionów buszli na własną potrzebę. Tak olbrzymiej masy kukurydzy niepodobna sprowadzić z Europy, gdyż liczba ta przewyższa ogólny wywóz zboża amerykańskiego; farmerzy zatem będą musieli poradzić sobie w inny sposób. Dotychczas mieli znaczne dochody ze sprzedaży tuczonego bydła, w tym roku będą więc dla braku kukurydzy musieli zaniechać tuczenia bydła, a w ten sposób nie będą mogli hodować przychowku. Będą zatem sprzedawali tyle bydła nietuczonego, ile się im uda, a przychowku się wyrzekną. Następstwem tego będzie w r. b. spadek cen bydła i mięsa chudego, podczas gdy ceny te w roku przyszłym, wskutek braku bydła, będą musiały uledz znacznej zwyżce. Naturalnie, że i cena kukurydzy już się znacznie podniosła; w lipcu płacono w Chicago gotówką za buszel $36\frac{1}{4}$ centa, obecnie 49 do 50, a na dostawę w maju nawet 55 do 56 cent., co oznacza zwyżkę o 60%. W Nowym Yorku cena kukurydzy z $46\frac{1}{4}$ centa podniosła się na 63 do 64 cent. Mimo to jednak wywóz kukurydzy z Ameryki trwa dalej, a przyczyny tego szukać należy w tem, iż nie we wszystkich okolicach zbiór jej był lichym: W Stanie nowoyorskim wynosił on np. 35 buszli z akru, w Pensylwanii 32, podczas gdy 26 buszli z akru tworzą już urodzaj średni. Eksporterzy zatem zamieszkali w tych Stanach, czytając sprawozdania z lipca i widząc urodzaje w swem sąsiedztwie, pozawierali umowy na dostawę do Europy. Nie przypuszczali wcale, że zbiory kukurydzy na zachodzie i na południu są bardzo liche, wynoszą bowiem w Stanie Karoliny zaledwie 13.4 y akru, w Kanzas 12, a w Georgi. zaledwie 11 buszli. Niektórzy przypuszczają, że hodowcy w braku kukurydzy karmić będą swe bydło owsem i żytem, a w niektórych stanach zachodnich nawet pszenicą, co rzeczywiście niepomiernie wpłynąć musi na ceny zboża.

Muzeum przyrodnicze, które Wł. hr. Branicki tworzy w ogrodzie Frascati w Warszawie, posiada już obecnie cenne zbiory, które wkrótce znacznie wzbogacone zostaną. W tych dniach właśnie nadejść mają do muzeum z Paryża kolekcye ptaków rajskich i kolibrów, ze Lwowa zbiory zoologiczne Dybowskiego, z Wilna wielka kolekcya motyli dra Wróblewskiego, z Krakowa rzadki zbiór owadów azyatyckich. Założyciel muzeum, bawiąc od kilku miesięcy za granicą wraz ze znanym naturalistą i podróżnikiem p. Stolcmanem, ciągle kompletuje okazy, przeznaczone do muzeum.

Wino owocowe. W wielu sklepach spożywczych Warszawy ukazało się wino owocowe, produkowane przez kilku obywateli ziemskich z Grójeckiego i Zakroczymskiego.

Z gospodarstwa rybnego. Jak szybko osiągnąć można pomyślne rezultaty po zaprowadzeniu gospodarstwa rybnego, posłużyć może za dowód fakt następujący: We wsi Komorniki, w powiecie wieluńskim, w Król. Polskiem, miejscowy administrator, poprawiwszy tanim kosztem znajdujące się na gruncie stawy i groble, na wiosnę r. b. wpuścił do wody zarybku tegorocznego za 100 rs. Na jesieni spuściwszy wodę wybrano ryb jedno i dwufuntowych za 300 rs., które okoliczni handlarze chętnie rozkupili. W ciągu więc kilku miesięcy wycofano z tego przedsiębiorstwa cały nakład ze znacznym zyskiem.

PIŚMIENICTWO ROLNICZE

Wielka Encyklopedya rolnicza.

Muzeum przemysłu i rolnictwa w Warszawie rozesłało następującą odezwę, dotyczącą wydawnictwa „Wielkej Encyklopedyi rolniczej“.

Lat temu szesnaście grono osób, zajmujących się żywo sprawami krajowego rolnictwa. powzięło myśl wydania „Encyklopedyi rolnictwa i nauk, związek z niem mających“.

Myśl ta, dzięki ludziom dobrej woli, zamieniła się niebawem w czyn, i oto w lipcu 1879 roku wyszedł zeszyt zamykający to iście pomnikowe dzieło.

Że wydawnictwo, pomimo usterek nieodłącznych od każdego utworu myśli czy ręki ludzkiej, odpowiedziało zadaniu, dowodzi fakt wyczerpania poważnego nakładu jeszcze przed wypuszczeniem go w obieg księgarski.

Dziś, gdy coraz cięższe warunki czynią tem niezbędniejszem naukowe wykształcenie rolnika; gdy z drugiej strony, wykształcenie to przychodzi coraz trudniej, ponowne wydanie „Encyklopedyi rolniczej“ stało się niemal koniecznością.

A stało się nietylko z powodu zupełnego wyczerpania pierwszej edycyi, ale i dlatego, że wobec olbrzymiego postępu nauk w ciągu ostatniego dziesięciolecia edycya owa w tej jak była postaci, nie odpowiadałaby już obecnej potrzebie.

W ciągu bowiem tych lat dziesięciu przybyło wiele nader cennych dla praktyki wskazówek, a zarazem zniknęło dużo dawniejszych uprzedzeń.

To też przystępując do ponownego wydania „Encyklopedyi rolniczej“, redakcya przedsięwzięła wszelkie środki, aby nietylko uzapełnić braki dawnej edycyi, ale i poprawić usterki, jakie tam dziś, w obec zmienionych poglądów znaleśćby się mogły. Przedewszystkiem zaś redakcya postawiła sobie za główne zadanie: zestawienie dzieła mogącego przynieść rolnikom największy pożytek. W tym celu zamierza opracować wyczarpująco wszystko, co się bezpośrednio do rolnictwa odnosi, traktując natomiast pobieżniej inne działy, które w poprzedniem wydaniu zbyt wiele zajęły miejsca.

„Encyklopedya“ przeto w obecnej swojej postaci, ma być przeważnie rolniczą, ma być podręcznikiem, w którym obok ostatnich wyników badań naukowych, znajdzie rolnik opracowane wyczerpująco praktyczye rady i wskazówki.

Trudne to zadanie ułatwiła nam redakcya i właściciele dawnego wydania: pierwsza sumiennem opracowaniem wielu artykułów, drudzy ustąpieniem bezinteresownem na rzecz Muzeum prawa własności do prac drukowanych, jak niemniej licznych klisz do pierwszego wydania sporządzonych.

Ta cenna spuścizna przy licznym zastępie ludzi nauki, którzy chętnie współpracownictwo swoje przyrzekli, pozwala mieć nadzieję, że obecna „Encyklopedya rolnicza“ stanie się dla młodszych rolników tem, czem dla starszego pokolenia było pierwsze jej wydanie.

Komitet redakcyjny „Encyklopedyi“ składają: Przewodniczący: Prezes Muzeum hr. Krasiński Ludwik. Członkowie: Aleksandrowicz Jerzy, Goltz Adam, Górski Ludwik, Jurkiewicz Karol, Kaczkowski Karol, Kłobukowski Aleksander, Kowalski Tadeusz, Krasuski Józef, Łuniewski Tymoteusz, Natanson Henryk, Plewako Gustaw, Trylski Aleksander. Sekretarz redakcyi: Rowieński Stanisław.

Encyklopedya wychodzić będzie zeszytami, zawierającemi po pięć arkuszy druku wielkiej 8-ki, po 10 zeszytów rocznie. Całość obejmuje 6—8 tomów, składających się każdy z dziesięciu zeszytów. Wydawnictwo rozpocznie się r. 1888, pierwsze jednak zeszyty opóźnią się nieco.

Zwłoka ta wszakże spowodowana kilkomiesięczną chorobą nieodżałowanej pamięci dziekana Przystańskiego, nie wpłynie w niczem na bieg wydawnictwa, ponieważ najpóźniej w drugim roku zapowiedziana ilość zeszytów wyrównaną zostanie.

Cena zeszytu w Warszawie wynosić będzie 50 kopiejek, roczna więc przedpłata na „Encyklopedyę wyniesie 5 rsr.

SPROSTOWANIE.

Przy końcu artykułu „Gorzelnia buraczana w Jurkowie“ zamieszczonego w N. 51 „Tygodnika rolniczego“ spostrzegliśmy błąd, którego sprostowanie już w samym tekście wspomnianego artykułu znaleźć można, mianowicie:

zamiast: 12000 L %.... 16000 L.%.... i 18000 L.%... wydrukowanych w ostatnich pięciu wierszach drugiej szpalty na str. 419 powinno być **1200** L.%... **1600** L%.... **1800** L.%....

L. 60.476.

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z wielkiem Księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs w celu obsadzenia posady

instruktora

kraj. średniej szkoły rolniczej w Czernichowie i ekonoma folwarku Czernichowskiego.

Z posadą tą połączona jest płaca roczna w kwocie (800) ośmiuset złr. w. a. Prócz tego otrzymuje instruktor wolne pomieszkanie kawalerskie z opałem i światłem.

Chcący się ubiegać o posadę powyższą winni wykazać dokładną znajomość języka polskiego, a nadto przedłożyć Wydziałowi krajowemu: 1) Mętrykę urodzenia, 2) krotki życiorys 3) świadectwa udowadniające kwalifikacyę do zajmowania posady o którą kompetują.

Podanie wznieść należy do Wydziału krajowego najdalej do **końca stycznia 1888 r.**

Lwów, dnia 21 grudnia 1887.

Wiadomości handlowe.

Ceny zbóż i produktów na giełdzie wiedeńskiej od 17 do 23 grudnia:

Rzepak za 100 kgr. na luty-marzec 12·12—12·20

Pszenica na wiosnę 7·83—7·85, na maj-czerwiec 7·89—7·91.

Żyto na wiosnę 6·20—6·25, na maj-czerwiec 6·20 do 6·35.

Owies na wiosnę 6·19—6·91, na maj-czerwiec 6·20—6·31.

Kukurudza na maj-czerwiec 6·33—6·35, na czerwiec-lipiec 6·33—6·35, na lipiec-sierpień 6·38—6·40.

Jęczmień morawski prima 7·75—8·50, średni 6·75—7·75.

Konopie. Za 100 kilogr. węgierskie surowe 26·00 do 33·00, galicyjskie surowe 20·00—30·00, czesane 30·00 do 40·00, włoskie, czesane, wyborowe 98·00—112. Usposobienie spokojne.

Chmiel. Za 50 klgr. Zatecki miejski z roku 1887 120—130, podmiejski 115—125, wiejski 114—120, zielony 15—20.

Konicz za 100 kgr. Styryjski czerwony czyszczony 40—48, włoski 45—50.

Lucerna I sorty za 100 kilgr. włoska 54—60, francuska 82—85, węgierska 56—60, czeska biała 40—60.

Spirytus bez beczki. Za 100 litrów w miejscu 25·75—26·00½.

Usposobienie spokojne.

Na targowicach wiedeńskich w tygodniu ubiegłym było: 3440 sztuk bydła rogatego po 40 do 60 złr. za cetn. metr.; 4162 sztuk cieląt zabitych po 38 do 56 cnt. za kilo i 28 żywych po 32 do 42 cnt.; 493 owiec zabitych po 26 do 44 cnt. za kilgr. i 836 żywych po 8 do 21·5 złr. za parę; wreszcie 2266 sztuk świń zabitych po 40 do 52 cnt. i 11,869 żywych po 25 do 46 cnt. za kilo bez podatku konsumcyjnego.

Kraków 27/12. Za 100 klg. Pszenica biała od 7·15. do 7·60; banatka od 7·— do 7·59; czerwona od 7·— do 7·40 Żyto od 5·40 do 5·85. Jęczmień od 4·90. do 6·40. Owies od 4·75 do 5·26. Kukurudza od —·— do —·—. Groch od 8·55 do 10·50. Fasola od 8.— do 10·—. Rzepak zim od—.—· do —·—. Koniczyna czerwona od —·— do —·—; biała od —·— do —·—; nasienna, czerwona od —·— do — Tatarka od 6·60 do 7·50. Proso od 5·50 do 6·50 Jagły od 11.— do 13·—. Siano od 2·20 do 2·40; Słoma 1·60 do 2·—. Ziemniaki od 1·50 do 1·80. za 1 hktl. Spirytus z opłatą na 95° Tral. hektoliter złr. 49·—. Okowita z opłatą na hektoliter 80° Tral. złr 45·—. Masło za 1 klg. 1·20 do 1·30.

Tarnów 23/12 Za 100 klg. Pszenica od ·—. do 7·15 Żyto od 5·— do 5·30 Jęczmień od 5·— do 5·25. Owies od 4·30 do 4·90. Groch od 8·50 do —·—. Bób od 4·25 do 5·60. Tatarka od 7·60 do —·—. Proso od 5·85 do —·—. Kukurudza od ·— do —·—. Ziemniaki od 1·40 do 1·45. Rzepak od —·— do 10·65. Koniczyna od —·— do 30·50 Siano od 1·85. do ·— Siano z koniczyny od ·— do 2·80 Słoma od 1·50 do ·—. Okowita za 1 litr 40·— Masło za 1 klg. od 1·— do ·80

Rzeszów 20/12 Za 100 klg. Pszenica od ·— do 7·05 Żyto od 5·— do 5·20 Jęczmień od 5·— do 5·20 Owies od 4·50 do 4·80. Groch od 6·— do 7·— Bób od 5·40 do 5·60. Wyka od 4·40 do 5·—. Proso od —·— do —·— Tatarka od ·— do ·—. Rzepak od 10·40 do 10·60. Koniczyna od 35·—. do 45·—. Chmiel od —·—. do —·—. Okowita 1 litr 22 ct. Ziemniaki od 1·50 do 2·—.

Przemyśl 23/12 Za 100 klg. Pszenica żółta 6.—. czerwona 7·—. biała —·—. Żyto 4·50. Jęczmień od 4.— do 4·25. Owies 4·10 Groch 8·— Bób 6·—. Kukurudza 7·—. Ziemniaki za 1 korzec 2·— Słoma 1·65. Siano 2·05.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfons Lippoman. W drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.